

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2-6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7-10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

CENA OGŁOSZEN
na pierwszej str. podwojną.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

TYGODNIK

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarakiego — prócz tego, w Częstochowie W. Gaszdecki. Łasku W. Grass. w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold w Brzeziniach „Krzemieński Jul. w Radomsku „Olszewski Michał w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

NIEMKA

poszukuje lekcji na godziny. Wiadomość w Piekarni Krakowskiej. (2-2)

OD REDAKCYI.

Na żądanie bardzo wielu z naszych prenumeratorów, szukających nadaremnie taniego pośrednictwa, postanowiliśmy otworzyć w „Tygodniku” rubrykę *tanich trzykrotnych ogłoszeń*, po kop. 5 od każdego wyrazu, drukowanego drobnym drukiem jak zwykle. Tym sposobem, rachując, że każde ogłoszenie lakonicznie zredagowane obejmie 10 do 12 wyrazów, trzykrotne jego pomieszczenie w naszym piśmie, kosztować tylko będzie kop. 50 do 60. Ogłoszenie takie należy redagować w sposób następujący:

W dobrach NN. stacyja pocztowa NN. do sprzedania 50 korey koniczyny czerwonej (albo: 100 sztuk skopów, albo 25 sztuk jałowizny, etc. etc.)
Dobra XX. stacyja pocztowa XX., produkują stale tuczną nierogaciznę (albo: tuczną kaplonę, sztukę po rs. X. etc.)
Gips mielony po kop. X. za cetnar w fabryce NN cena loco (lub: cena z przesyłką).

Takie same być może ogłoszenie o nawozach sztucznych, o wozach fernalskich, o uprzęży na konie, o ulach rozmaitych systemów, o słomie lub sianie na sprzedaż etc. etc. Jeszcze przykład:

Ktoby miał do sprzedania 10 krów dojnych, znajdzie nabywcę w NN. stacyja pocztowa XX.
Poszukuje się od S-go Jana rządcy (lub: ekonomy). Oferty przesyłać do NN. stacyja X.

Wprowadzając na żądanie naszych prenumeratorów i wyłącznie dla nich rubrykę tych ogłoszeń, objaśniamy, że wszelkie inne ogłoszenia większe i ozdobne, przyjmowane będą po cenie dotychczasowej, wskazanej w nagłówku naszego pisma.

Piotrków, dnia 5 lutego.

Od lat kilku, zwłaszcza od czasu, kiedy to w piśmie warszawskich puszczono w obieg projekt redukcji gubernij Królestwa, parę razy do roku pojawiają się natarczywie pogłoski o zamiarze jakoby wyniesienia z Piotrkowa instytucji rządowych. Zwykle pogłoski te przenoszą guberniję do Łodzi; ostatnimi wszelako czasy, widocznie dla różnorodności, zaczęto wskazywać Częstochowę.

Szerzący takowe wieści nie zwracają uwagi na to, że Łódź i Częstochowa istniały już przecie przed laty dwudziestu, gdy zaprowadzano nowy administracyjny podział kraju — a jednak rząd uznał wówczas za właściwe obrać za siedzisko władz Piotrków. Musiano więc zapewne wziąć pod uwagę jakieś ważne powody, dla których większa i ruchliwsza Łódź została pominięta. Powody owe nie straciły widocznie swego znaczenia, skoro przed kilku laty, wobec po-

wtwarzających się o zmianach gubernij wieści „Goniec Urzędowy” z kategorycznym wystąpił zaprzeczeniem, że żadne pod tym względem zmiany nie są projektowane. Zaprzeczenie to jednak oddziaływało uspakajająco tylko chwilowo, a podkopujące byt naszego miasta wieści znowu jak kursowały, tak kursują.

Jak wieści te oddziaływały zgubnie na byt miasta, na jego rozrost, zwłaszcza w czasach obecnego ciężkiego przesilenia ekonomicznego — o tem mówić nie widzimy potrzeby. A jednak, o ile nam wiadomo, żadnej nie miały i nie mają one podstawy. Że się inne miasto mogło starać o wyniesienie stąd instytucji rządowych — temu zaprzeczać nie myślimy; mając jednakże kategoryczne pod tym względem zaprzeczenie „Gonia Urzędowego”; bacząc na to, iż rząd nie miałby ani wyraźnego celu, ani interesu w przeniesieniu, ni stąd ni zowąd siedziska władz z jednego do drugiego i to sąsiedniego miasta; zwracając wreszcie uwagę na kosztą jakiego to za sobą pociągnęło, nad wielkością których nawet zamożna Łódź zadumać by się musiała — uważamy za swój obowiązek wypowiedzieć w interesie miasta to przekonanie, że wszelkie pogłoski o wyniesieniu z Piotrkowa władz gubernijalnych *były i są dotąd fałszywe*. Co pod tym względem jakaś tam dalsza przyniesie przyszłość — o tem prorokować i na wątej podstawie przypuszczeń stawiać jakiegobądź wnioski, byłoby co najmniej niewłaściwem. Dość, że na teraz — rozumując logicznie i opierając się na tem co nam wiadomo — wieści o przeniesieniu gubernii żadnej a żadnej nie mają podstawy.

Notatka statystyczna

o stanie przemysłu w Cesarstwie i Królestwie Polskiem, od r. 1880 — 1884 włącznie (*).

W roku 1879 (t. j. ostatnim w pięcioletnim okresie od r. 1875 — 1879) w gub. cesarstwa i królestwa polskiego znajdowało się: 34,774 fabryk i zakładów przemysłowych, z produkcją roczną 1,290,362,000 rs. i liczbą robotników płci obojga 861,129 osób.

(*) Niniejszy artykuł jest streszczeniem szczegółowego sprawozdania z pracy p. P. A. Orłowa p. t. „Wykaz fabryk i zakładów przemysłowych w Rosyi Europejskiej i Królestwie Polskiem.” Petersburg 1886, (800 stron.) Sprawozdanie powyższe znajduje się w listopadowym zeszytzie „Gonia Ministerjum Skarbu z r. 1886.” Autor „Wykazu”, mając dostęp do materiałów statystycznych, jakie od lat 10-15 coraz systematycznie gromadzą się w departamencie przemysłu i handlu, po raz już drugi wystąpił z publikacją szczegółów, dotyczących wszystkich gałęzi

W końcu roku 1884 (t. j. ostatniego w pięcioletniu od 1880 — 1884) w 49 gub. cesarstwa i w królestwie polskiem znajdowało się 33,815 fabryk i zakładów przemysłowych, z ogólną liczbą robotników 932,034 osób i z produkcją roczną, sięgającą 1,512,453,000 rubli sr.

Wyłącznie zaś na 10 gub. królestwa polskiego przypada w 1884 r. 6,580 fabryk (t. j. 19% ogólnej ich liczby w cesar. i król.) 105,300 robotników (t. j. 13%) i 191,851,000 rubli produkcji rocznej (t. j. 12 1/2%).

Pod względem wartości produkcji w 1884 r. gubernije cesarstwa szeregują się w następujący sposób:

Gub.	summa prod. rocz.	liczba robot.	licz. fabr.
Moskiewska	218 mil. rs.	192 tysiące	1943
Petersburgska	159 „	77 „	793
Włodzimierska	89 „	103 „	426
Kijowska	84 „	42 „	678
Podolska	49 „	24 „	1616
Charkowska	48 „	19 „	560
Liflandzka	44 „	18 „	591
2 gubernije	po 30-40	milijonów rubli	
12 „	20-30	„	
10 „	10-20	„	
17 „	1-10	„	

W tymże samym 1884-m roku przemysł Królestwa Polskiego uwytatnił się w następujących rozmiarach:

Gub.	produkt. roczna	liczba robot.	licz. zakład.	przemys.
Piotrkowska	83,615,000 rsr.	43,640	1858	
Warszawska	54,695,000 „	35,406	1575	
Kaliska	14,564,000 „	6,591	544	
Lubelska	8,703,000 „	4,268	663	
Kielecka	8,181,000 „	5,224	417	
Siedlecka	6,758,000 „	2,569	582	
Płocka	4,806,000 „	2,872	361	
Lomżyńska	4,596,000 „	1,380	189	
Radomska	3,902,000 „	2,549	199	
Suwalska	2,031,000 „	842	192	

Z powyższego wykazu przekonywamy się, że gub. Piotrkowska pod względem przemysłu zajmuje 5-te miejsce w szeregu gub. cesarstwa; dodawszy zaś do 83 milionów produkcji naszej gubernii przeszło 5 milionową wartość produkcji zakładów górniczych (w okręgu Dąbrowskim), przekonamy się, że bezpośrednio po najbardziej przemysłowych guberniach cesarstwa, t. j. Moskiewskiej i Petersburgskiej, gub. Piotrkowska winna zająć pierwsze miejsce.

Ze szczegółowego podziału robotników podług płci dowiadujemy się, że we wszystkich fabrykach, razem wziętych, w 1884 r. pracowało 67,3% mężczyzn dorosłych, 25,6% dorosłych kobiet, 4,6% chłopców do lat 15 i 2,5% dziewcząt w takimże wieku. Największy udział kobiet w przemyśle spotyka

przemysłu (z wyjątkiem górnictwa oraz t. z. drobnego przemysłu) w 49 guber. Cesarstwa i 10 gub. Królestwa Polskiego.

„Wykaz” wydany w r. 1882 obejmuje daty statystyczne odnośnie do przemysłu Ces. i Kr. w okresie pięcioletnim od 1875 — 1879. „Wykaz” zaś wydany w r. 1886 streszcza stan przemysłu w okresie od 1880 — 1884. Wybitniejsze szczegóły, poczerpnięte z drugiego „Wykazu”, czytelnik znajdzie w niniejszym artykule.

— A jednak jasne jak dzień!
— Tak znajdujesz?... 31 marca?... Dzisiaj mamy
drugiego, .. a więc za miesiąc mamy stanąć w Ben-
digo!
Na przejechanie z Melbourne do Bendigo po-
trzeba było wówczas miesiąc czasu. Dwa towarzysze
stanęli też w Bendigo w nocy z 31 marca na 1-szy
kwiecień.
Purpurowe płomienie olbrzymiego pożaru oświe-
cały równie,
— Pokazuje się, że tu jest wcale ciepło—zauwa-
żył Chrystyjan.
Strażnicy popoch panował w obozie. Krzyki, bluz-
nierstwa we wszystkich językach, a nade wszystko bez-
ustanne okrzyki: "Pali się! Pali się!" rozbrzmiewały
w powietrzu.
— Co to za pożar?— spytał Rafael przedchodzą-
cego górnika!
— To pałac Królowej Złoty Pół się pali!
— Co?...— spytał Chrystyjan.
— Pokazuje się, że musi tu być i królowa!
— A cóż nas to obchodzi! Ale gdzie jesteśmy?
— Sądzi, że do "Zielonego domu".
— Ale godzina oznaczona na spotkanie już
dawno minęła.
— Bez wątpienia; ale ta tajemnicza osobistość za-
nadto dobrze zna Australię, aby nie przypuścić mo-
żliwości opóźnienia się, któremu i my ulegliśmy.
Zatrzymał się, że czeka jeszcze na nas. Chodźmy
go odszukać.
— Karwo to powiedzieć. Ale do licha, gdzie
jest ten "Zielony domek"?
— Powinni go tu wszyscy znać, skoro ten, któ-
ry nazwał się nam to spotkanie, nie dał dokładniej-
szego opisu.

— 117 —

— To jasne, jak widzisz!
— Lecz może nie tak łatwe do uskutecznienia—
zauważył Rafael.
— W każdym razie, spróbujmy! Zaufajcie memu
doświadczeniu i przezorności; znam życie australijczy-
ków i wiem, gdzie szukać tych złoczyńców. Jak tyl-
ko zagaszą ogień, udamy się na wyprawę.
— Z czego powstał ten pożar?— spytał jeden z
młodzieńców.
— To pałac królowej złotych pół Mam nadzie-
ję, że sama królowa znalazła śmierć wśród płomieni.

II.

— Postępujcie za mną!— rzekł przyjaciel hrabia-
go de Vezille do dwóch towarzyszy, kierując się do
szalasu zamieszkiwanego przez pięciu awanturników.
— Tam—dodał—gdzie są te ściany z desek.
Zbliżyli się na palcach i przez otwarte drzwi
ujrzeli przy świetle gasnącej pochodni martwe ciało
Wilhelma Hornitz.
— Chory—zauważyli dwaj młodzieńcy.
Towarzysz ich przyłożył rękę do piersi uczonego.
— Zimny, martwy!—rzekł—ale cóż tu mogło
zajść?
Odkrył trupa i spostrzegł krwawiącą się ranę.
— Zamordowany?—rzekli dwaj Francuzi.
— Nie! to dawniejsza rana, która otworzyła się
skutkiem wysiłku ze strony chorego, a to przyspie-
szyło jego śmierć. Nie pojmuje, jak towarzysze mogli
opuścić go w takim stanie...
— Być może, że alarm pożaru spowodował ich
wyjście!—zauważył Chrystyjan.
— Ten człowiek skonał na godzinę przed pożar-
em. Inaczej, przynajmniej jeden z towarzyszy zostałby

— 120 —

"Staszne powody zmuszają mnie do tej ostrożności.
Gdy będziesz gotów do odjazdu, dam ci ostatnie waka-
zówki.
"A czy mogę zabrać ze sobą Rafaela?—zapytałam.
"Jeśli zgodzi się na to, i owszem—odrzekł mi oj-
ciec i oto dla tego zadaniem ci powyższe pytanie.
— Nieobce i tak będziecie! Jedźmy do Australii—
odrzekł Rafael.—Zdaje mi się, że mam tam nawet
wujka!
— Masz tam wujka? Wszakże nie znasz swojej
rodziny?
— Ale ojciec twój powiedział mi, że mam wujka
w Australii.
— To tak, jakbyś miał wujaszka w Ameryce.
A więc, jedźmy do niego.
W dwa miesiące po tej rozmowie dwa przy-
jaciele przybyli do Melbourne.
— Ocz, jesteśmy—rzekł Chrystyjan z zadowo-
leniem.
— Jak dotąd, nie tu godnego widzenia!—rzekł
Rafael, obejmując pogardliwym wzrokiem okolicę.
— Ciężliwosci! Poszukajmy najpierw hote-
lu "Pod czarnym łabędziem", który mi ojciec
wskazał.
— Czy tam właśnie ma nas oczekiwać osoba,
dla której list przyniosłeś!
— Nie wiem tego napewno; lecz w każdym
razie znajdziemy tam jakąś od niego wiadomość!
W istocie, zaledwie dwa tygodni wymienił
swe nazwiska, gdy numerowy wręczył Chrystyjanowi
Młodzieńco otworzył go i przeczytał, co nastę-
puje.
"Ten, którego pan szukał, czekać będzie na
Niego w Bendigo w "Zielonym domu". Staw się pan
31 marca o ósmej wieczorem. Karwo pana poznam".
— To lakoniczne!

— 116 —

— 113 —
— Przysięgam ci na Gwidona, że nie należałam
ani na chwilę do żadnego z tych nędzników. Mogę
więc kochać go i nie potrzebuję się rumienić...
Lecz on!...
— Gwido dowie się prawdy i nie będzie czuł
najmniejszej do ciebie urazy!
— Nie! nie!... on nie uwierzył.. Jest już roz-
czarowany, przecież sam to mówił.. Gniew jest złym
doradcą. Gwido zniechęcił się, bo myślał, że go
zdradziła.
— Lukrecyjo! Gdy się dowie jakie były twoje
cele, odnajdziesz twego ukochanego i jego miłość taką,
jaka była niegdyś!
Włoszka schyliła piękną główkę i gorące łzy
spływały po jej wybladłych policzkach.
— Jakimże sposobem mogę go odnaleźć?—zapy-
tała po chwili.
— Mamy Trilla, puścimy się więc za jego śladem.
W tej chwili dały się słyszeć ciężkie kroki.
— To Onesime!—zawołała Włoszka—Schowaj się
tam!
I wyprowadziła O'Bearna do swego gabinetu.
— A więc?—zapytała,—ujrzawszy mnicha.
— Znalazłem ich ślady!
— Dokąd się udali?
— Do "busch'u"!
— Doskonale! Teraz jestem zadowolona z ciebie,
Onesime!
— O! moja królowo, obiecałaś mi..
— I jestem też gotową dotrzymać obietnicy!
— Teraz?
— Tak, natychmiast! Ukryj się w tym oto po-
koju. Gdy zawołam wejdiesz!
Olbrzym wyszedł, O'Bearna zaś uchylił drzwi
sypialni.
— Co ty robisz?—szepnął.
Królowa Złoty Pół

— Prosiłbym o niego!

— Mann hat die paars — rzekł Chrystyan.

— Za paarem nōst cady arsenal te wolterw.

— Sirój jego podobnym był do stroju gor-

— zapadłe oczy, świadczą o strasznych cierpieniach

— twarz pokryta gębokiem zmarzaczkami. Błyszące

— gdyż i zadkie jego włosy były siwe, czolo jęse, a

— tężna czarna broda, moznaby wziąć go za starca.

— się temu, który przemawiał do nich. Gdyby nie po-

— Dwa towarzysze ze zdziwieniem przypatrywali

— Piomienie szerszego się pozaru otwierili pokój.

— mego najlepszego i najserdeczniejszego przyjaciela!

— Ah, jakże jesteś pan podobnym do ojca, do

— Tak, jest, paniel, to ja!

— Pan Chrystyan de Vezille? — zapytał słu-

— mionym głosem.

— młodzieńców, podnosił się żywo i pobiegł naprzeciw

— się być pogrążony w gębokiem dumaniu. Ustrawczy

— stole siedział mgzoczna, oparty ręką o stół i zdawał

— Sala była pustą. W jednym tylko kącie przy

— otworzyli drzwi i weszli.

— niach, dwa) przyjaciele doszli do "Zielonego domu",

— ków, przekonanym, że kłówa ich zginęła w płomie-

— Spokojni, wśród ogólnego przestraszenia górn-

— tu, pozostawiając po sobie same tylko popioły.

— z którego pałac był zbudowany, spaliło się do szczy-

— widocznie przeznaczonym było, aby smolne drzewo,

— Kilka tysięcy osób natłowiło zagaisie ogień, lecz,

— runku.

— izki i dwa) przyjaciele udali się we wskazanym kie-

— Chrystyan zatrzymał wóz, na którym były wa-

— mienia! — rzekł.

— — Idźcie panowie wprost ku pałacowi w plo-

— — Gdzie jest "Zielony domek"?

— Dwaj przyjaciele zagadnęli pierwszego lepszego

— "Jestli to wszystko, to moznaby to poznać, równie

— przysiaoi, mieszkającemu w Australii.

— "Dobnośka i Zawięzisz list jednemu z moich

— rodzaju jest ta sprawa — jeśli wolno zapytać

— "A więc przystaję, mój ojece, a jakiegoż to

— "Ale nadarza ci się sposobność poznania Australii,

— rzekiem.

— "Jest to, wprawdzie, trochę, za daleko... — od-

— zebys tam pojedzał.

— ponieważ mam ważny interes do Australii chciałbym

— pak, by podroz tu nie była bezcelowā wyieczką, i

— sły, chętnie zgdzam się bys wyjechał; przęgnę jed-

— a ponieważ podrōze znakomite wyrobaję młode umy-

— dział mi dziś rano. "Pręgnęś zawsze podrōzować,

— — przemówił Chrystyan — wiem tylko, że ojece powie-

— — "Co właśnie robie będe w Australii, nie wiem

— — "a i prowadząc ozywioną rozmowę, usiedli do stołu.

— Dwaj przyjaciele udali się do restauracyi Bigno-

— porcyi beafiteaku, bo umieram z głodu,

— — Chodz do Bignon'a, pomówimy o tem przy

— co tam robie będziesz?

— — Alez to wy maga namyslu! Po co tam jedziesz,

— Czy pojedziesz ze mną?

— — Tak, mój drogi! Lecz to mysl mego ojca!

— — Jakto! Wię do Australii jedziesz?

— Chrystyan de Vezille.

— — Czy pojedziesz ze mną do Australii — zapytał

— jak rodzeni bracia.

— kowe wychowanie i zapobowiall się względem siebie

— Obdawaj młodzieńcy razem wzięli, otrzymali jednę

— ostatniej podrōzy do Wioszech, przywiozł do Parza.

— — fael Serboni, młody sierota, którego hrabia po swej

— — hrabiego de Vezille; drugim zaś przyjaciel jego, Ra-

— — jednym z nich był Chrystyan de Vezille, syn

Usiedli w rogu pokoju, a przyjaciel hrabiego de Vezille przy świetle pożaru, czytał podany mu list.

— Panowie, — rzekł do podróżnych, gdy skończył czytanie — hrabia pisze mi, że jesteście odważni i, że w razie potrzeby możecie mi być pomocą. Czy jesteście uzbrojeni?

— Tak, panie! Nasze zbroje są na wozie.

— Doskonale! Zapewne, znajdziecie sposobność użycia ich wkrótce; wiedzieć bowiem, że drogi mój przyjaciel zmuszonym był wysłać do Australii pięciu lotrów, pomiędzy którymi znajdował się ten właśnie, który osmielił się starać rękę jego córki.

— Gontran de Morian?

— Ten sam, drogi Chrystyjanie. — Przyjaźń twego ojca pozwala mi w ten sposób odzywać się do ciebie. Korespondent twego ojca w Melbourne, który był uprzedzony o przybyciu tych lotrów, śledził ich przez długi czas, lecz teraz stracił ich z oczu. Ci ludzie są najniebezpieczniejsi, wtedy, gdy się przestaje o nich słyszeć; przeto twój ojciec, obawiając się, by nie uknuł jakiegoś spisku, lub strasznej jakiej zemsty, prosi mnie o odszukanie ich śladów, donosząc mi jednocześnie o twojem przybyciu do hotelu "Pod czarnym łabędziem" w Melbourne. Nie tracąc czasu, oddałem się poszukianiu nędzników i dowiedziałem się, że mieszkają w Bendigo i dlatego to naznaczyłem wam tutaj spotkanie.

— A czy znalazłeś ich pan tutaj?

— Znalazłem i niecierpliwie wyczekiwałem listu, który miał zadecydować, co mi dalej czynić wypada.

— A więc, cóż on decyduje?

— Czytaj sam!

Chrystyan przeczytał na głos następujące słowa.

"Lubisz wymierzać sprawiedliwość... wymierz ją więc, a oddasz wielką przysługę społeczeństwu, uwalniając je od tych pięciu lotrów... Moi synowie będą ci dzielną pomocą.

Cicho! ukryj się i milcz, cokolwiek bądź zająć by tu mogło.

Drzwi się zamknęły. Lukrecyja rozpuściła długie czarne warkoczki, zdjęła zwierzeźnie odzienie, urużowała policzki i wargi... Była tak uroczą, że przejrzaawszy się w lustro, uśmiechnęła się sama do siebie. Przyemila lampę, odsunęła kotarę i napół ubrana rzuciła się na łóżko. Wtedy zawołała na Onesima.

Olbrzym wpadł, jak szalony, rzucił się w objęcia królowej złotych pól, szepeząc słowa bez związku.

— Pieszczoto moja! — zawołał. Oto mój dział, oto skarb mój! Dominus vobiscum!...

Jednocześnie prawie z jego gardła wydarł się śmiertelny charkot i ciało miotającego się w konwulsyjach olbrzyma, runęło o ziemię. Lukrecyja odskoczyła ze sztyletem w rękę.

— O'Bearne! — zawołała, podnosząc światło lampy. Irlandczyk pospieszył ze zbroją.

— Patrz! — rzekła, ukazując trupa Onesima — Oto drugi! gdzie szukać tamtych wiem także.

— Jakto?

— Oni są w "buschu".

— Poszukajmy najpierw Gwidona! — rzekł O'Bearne, którego przeraził widok Włoszki, z rozpuszczonymi włosami i sztyletem w rękę.

— Dobrze, przyjacielu! W drogę więc! Lecz przedtem niech zginie Królowa Złotych Pól.

Okryła się płaszczem, wzięła w rękę mały woreczek i przewróciła na łóżko palając się lampę.

CZEŚĆ III.

Dwaj młodzieńcy z cygarami w ustach przechodzili po bulwarze włoskim w Paryżu.